KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Środa 2 listopada 1938 r.
10 gr
Nr. 307

Dziś Węgrzy wkroczą do Słowacji

a w Wiedniu rozpoczyna się arbitraż

Cała uwaga opinii europejskiej skierowuje się na Wiedeń, gdzie we środę dn. 2 listopada rozpocznie się arbitrażowa konferencja włosko - niemiecka w sprawie wytyczenia nowych granic między Czechosłowacją a Węgrami.

Węgrzy oczekują, że w Wiedniu zostanie załatwiona nie tylko sprawa spornych terenów należących obecnie do Słowacji lecz także sprawa Rusi Podkarpackiej, a więc wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Jak wynika z depesz, Niemcy nie traktują tej drugiej sprawy za pilną, choć wynikało z ostatnich oświadczeń, że w Rzymie podczas wizyty min. Ribbentropa los Rusi Podkarpackiej na korzyść Węgier został przesądzony.

BERLIN. Zagadnieniem dnia w Berlinie jest arbitraż niemiecko - włoski w sprawie węgiersko - czechosłowackiej.

W tutejszych kołach politycznych oświadczają, że arbitraż ograniczać się będzie do wytyczenia ściśle etnograficznych granic między Węgrami a Czechosłowacją.

Wysuną się może w dalszym etapie kwestie gospodarczych i politycznych konieczności na terenie Rusi Podkarpackiej. Te kwestie stanowić mogłyby następnie przedmiot dwustronnych rozmów między Budapesztem i Pragą.

Wówczas będzie musiało ewentualnie obowiązywać prawo samostanowienia miejscowej ludności. W oświetleniu więc tutejszych czynników politycznych załatwienie w obecnej fazie rozmów całokształtu rewindykacyj węgierskich nie nastąpi.

„Lokal Anzeiger" podkreśla, że na terenie Rusi Podkarpackiej ludności przysługuje prawo samostanowienia o sobie, ale zaznacza, że kwestia ta jednak chwilowo nie jest paląca.

BUDAPESZT. Dzienniki węgierskie podkreślają, że w obecnej chwili pozostają tylko dwie sprawy do załatwienia, mianowicie: Słowacji i Rusi Przykarpackiej. Sprawy te muszą być rozstrzygnięte na podstawie prawa samostanowienia narodów, które zostało uznane przez całą Europę.

BUDAPESZT. Węgierskie koła polityczne są zdania, że sprawa odstąpienia Węgrom Koszyc została już postanowiona w czasie pobytu ministra von Ribbentrop'a w Rzymie.

Słychać nawet głosy, że Użhorod i Munkacz miałyby również przypaść Węgrom, podczas gdy Nitra i Bratislava pozostaną ostatecznie przy Słowacji.

PRAGA. W tutejszych kołach politycznych mówi się wiele na temat zbliżającej się konferencji w Wiedniu.

Powstrzymując się od jakichkolwiek przypuszczeń co do wyników tej konferencji, należy stwierdzić, że wśród decydujących czynników praskich, z dużym niepokojem oczekuje się zakończenia tej konferencji ze względu na to, że natychmiast po załatwieniu sprawy czesko - węgierskiej, Praga zajmie zdecydowaną pozycję wobec Słowacji.

Będzie to polegało na tym, że centralny rząd praski, jak twierdzą w Pradze, przystąpi do likwidacji wszystkich koncesji, udzielanych Słowakom łącznie ze zlikwidowaniem obecnego rządu słowackiego.

Na Słowacji wprowadzony zostanie, wedle krążących pogłosek, czeski zarząd krajowy, regulujący w uzależnieniu od Pragi wszystkie sprawy słowackie.

BUDAPESZT. Minister Spraw Zagranicznych Kanya, **zaproszony przez Włochy i Niemcy, wyjedzie dziś po południu do Wiednia w towarzystwie ministra Wyznań hr. Teleki, szefa gabinetu ministra pełnomocnego hr. Csaky oraz członków delegacji węgierskiej.**

RZYM. Wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia minister Spraw Zagranicznych Ciano, któremu towarzyszą członkowie jego gabinetu. Po drodze minister Ciano zatrzyma się na kilka godzin na Brenerze.

DELEGACJA WĘGIERSKA W BRATYSŁAWIE.

BRATYSŁAWA. Do Bratysławy przyjechała wczoraj po południu wojskowa delegacja węgierska celem rozpoczęcia wstępnych pertraktacyj w sprawach granicznych węgiersko - słowackich.

Delegację prowadzi płk. Andorka oraz kpt. Szentpeteri. O godz. 18-ej odbyło się pierwsze posiedzenie z delegacją czesko-słowacką, której przewodniczy gen. Viest.

Prace mieszanej komisji węgiersko - słowackiej potrwają przypuszczalnie kilka dni, a członkowie pozostaną w Bratysławie aż do ukończenia okupacji przez armię węgierską terytoriów, mających przypaść Węgrom.

Z dobrze poinformowanych źródeł, dowiadujemy się, że okupacja tych terytoriów ma się rozpocząć we środę, t. j. dnia 2 listopada.

Zmiany w rządzie angielskim

Lord Runciman wszedł do gabinetu

LONDYN. Po posiedzeniu gabinetu, który zasiadł w poniedziałek po poł., ogłoszono nominacje, względnie zmiany w składzie rządu brytyjskiego.

Dotychczasowy lord prezydent tajnej rady królewskiej lord Hailsham, który przechodził niedawno ciężką chorobę i którego zły stan zdrowia już od pewnego czasu zapowiadał wycofanie się z rządu, ustąpił, a na jego miejsce prezydentem tajnej rady królewskiej mianowany został lord Runciman, który po rocznej nieobecności powraca znowu do gabinetu.

Runciman był, jak wiadomo, poprzednio przez długie lata ministrem Handlu i ustąpił jedynie dlatego, że po śmierci swego ojca odziedziczywszy tytuł lorda, zmuszony był zająć się sprawami spadkowymi olbrzymiej fortuny magnata żeglugowego.

Powołanie Runcimana z powrotem do gabinetu jest poniekąd wyrazem uznania dla jego pracy w związku z zatargiem czechosłowackim, poza tym zaś premier Chamberlain pragnie skorzystać z rad tego doświadczonego polityka liberalnego, który również jako jeden z największych znawców spraw żeglugowych zająć się ma reorganizacją brytyjskiej marynarki handlowej.

Bardzo ciekawą jest nominacja sir Johna Andersona lordem strażnikiem tajnej pieczęci.

Stanowisko lorda strażnika tajnej pieczęci jest pewnego rodzaju synekurą, posiadającą znaczenie tradycyjne, ale do urzędu tego nie jest przywiązany żaden określony resort.

Na stanowisko to często powoływani są politycy, których udział w rządzie uważany jest za pożyteczny i którzy pod tą pokrywką upoważnieni zostali do przeprowadzenia specjalnych prac.

W swoim czasie min. Thomas mianowany był lordem strażnikiem tajnej pieczęci po to, aby zająć się specjalnie zagadnieniem bezrobocia, min Eden przed 4 laty był lordem strażnikiem tajnej pieczęci, aby zająć się specjalnie sprawą Ligi Narodów.

Lord Anderson ma zająć się zorganizowaniem t. zw. cywilnej obrony państwa.

Minister Dominiów w miejsce zmarłego lorda Stanley'a został mianowany minister Kolonii Malcolm Mac Donald, który zatrzymał swą dawną tekę i będzie łączył oba resorty.

Przeprowadzona obecnie rekonstrukcja gabinetu nie zmienia w niczym charakteru rządu Chamberlaina.

Ruś Podkarpacka krwawi

w nieustannych walkach z Czechami

UŻHOROD. W ciągu dnia poniedziałk. doszło znowu do krwawych zajść na Rusi Podkarpackiej, wymownie świadczących o tym, że ludność tutejsza niestrudzenie walczy o swą wolność.

We wsiach Wyżka i Roztoki Nipne miejscowa ludność rozbroiła posterunki żandamerii i zdemolowała lokale „Proświaty".

Około godz. 15-ej wysłano ekspedycję „pacyfikacyjną" w składzie jednej kompanii piechoty. Zdesperowani wieśniacy przywitali ją ogniem karabinowym. Czesi odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych. Na razie ustalono, że po stronie wieśniaków jest 6 zabitych i 23 rannych.

PRAGA. Dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych że w poniedziałek premier karpatoruski ks. Wołoszyn, który bawił w Pradze, złożył na ręce premiera rządu centralnego gen. Syrovy'ego wniosek w sprawie nakazu aresztowania ministra pełnomocnego Rusi Podkarpackiej Fencika.

Minister Fencik podobnie, jak b. premier Brody, oskarżony jest przez ks. Wołoszyna o zdradę stanu. Oficjalne koła praskie odmawiają wyjaśnień.

Poborowi a wybory do Sejmu

Chcąc umożliwić wszystkim poborowym, podlegającym wcieleniu, wzięcia udziału w głosowaniu do Sejmu, minister Spraw Wojskowych przesunął termin wcielenia z dnia 7.11 na 8.11 b. r.

Poborowi posiadający karty powołania z terminem stawiennictwa 7.11 mogą stawić się w wyznaczonych formacjach w dniu 8.11 b. r.

Władze kolejowe będą honorowały w tym dniu karty powołania wystawione z ważnością do 7.11 b. r.

Czwarty zrównoważony budżet

Wydatki na oświatę zostały zwiększone

Dnia 31 października b. r. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy skarbowej na rok 1939-40 wraz z preliminarzem budżetowym na ten okres.

Preliminarz budżetowy 1939-40 zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą 2.523 mil. zł. z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami i będzie, licząc od roku budżetowego 1936-37 czwartym z kolei zrównoważonym budżetem Państwa.

Budżet na rok 1938-39 ustala, jak wiadomo, wydatki i dochody w kwocie okr. 2.475 mil. zł. — nowy preliminarz jest zatem wyższy o kwotę okr. 48 mil. zł., czyli o 1,94 procent.

Z kwoty, o którą podwyższono preliminarz budżetowy na rok 1939-40 przypada 21,7 mil. zł. na budżet Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z przeznaczeniem przede wszystkim na cele szkolnictwa ogólnokształcącego.

Pozostały wzrost został spowodowany w przeważającej mierze koniecznością podwyższenia obsługi długów oraz pokrycia zobowiązań Skarbu Państwa, wynikających z obowiązujących ustaw, zwłaszcza w zakresie dopłat Skarbu do ubezpieczeń społecznych oraz emerytur i rent inwalidzkich.

Kwota preliminowanych na rok 1939-40 dochodów jest wyższa od dochodów budżetu r. 1938-39 o okr. 48 mil. zł., bez nałożenia nowych obciążeń.

Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzplitej w sprawie tymczasowego uregulowania ubezpieczeń społecznych na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego.

Dekret ten reguluje kwestię udzielania zasiłków dla osób, które są uprawnione do świadczeń z czechosłowackich instytucyj ubezpieczeniowych, a którym z powodu zamieszkania w Polsce instytucje czechosłowackie świadczeń nie udzielają.

Z kolei Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o zmianie granic powiatów sandomierskiego i tarnobrzeskiego. Zmiany te polegają na włączeniu do powiatu sandomierskiego terenu po prawej stronie Wisły w powiecie tarnobrzeskim, mającego charakter dzielnicy podmiejskiej Sandomierza i z miastem tym ściśle gospodarczo zespolonego.

Bestialski morderca narzeczonej

skazany na 15 lat więzienia

W procesie Tadeusza Michalaka o bestialskie zamordowanie narzeczonej (o czym donosiliśmy wczoraj), Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, skazujący zabójcę na 15 lat więzienia.

W ustnych motywach Sąd zaznaczył, że Michalak dopuścił się morderstwa z premedytacją i krytycznego dnia czatował na ofiarę, by móc w stosownej chwili wywrzeć na niej straszliwą zemstę.

Słowa wyroku wstrząsnęły oskarżonym jak i licznie zgromadzoną publicznością.



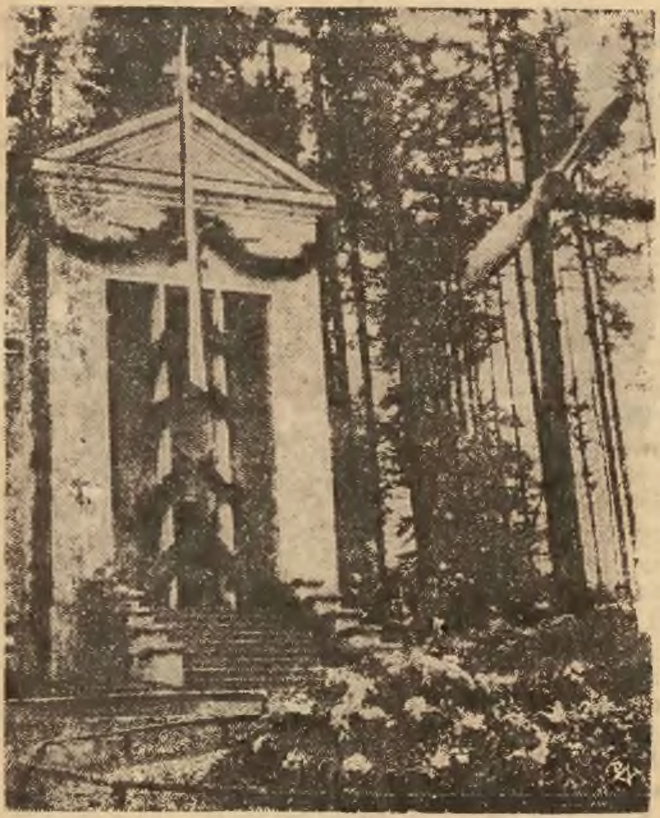
Kwatera Zasłużonych na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Na prawo grób bohaterów przestworzy Żwirki i Wigury.



Groby powstańców na cmentarzu na Powązkach w Warszawie

W dniu Tych, którzy śpią snem wiecznym

Tłumne pielgrzymki na groby najbliższych



Lotnictwo polskie złożyło swój hołd cieniom bohaterów przestworzy ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury na miejscu tragicznej katastrofy w Cierlicku. Przybyły delegacje wszystkich Aeroklubów R. P., celem złożenia u stóp Mauzoleum bohaterskich pilotów wieńców, jako symbol hołdu Polski Skrzydlatej. Mauzoleum kpt. Żwirki i inż. Wigury w Cierlicku, odzyskanym przez Polskę. Na prawo krzyż — miejsce tragicznej katastrofy.

Dzień 2-go listopada, święto pamięci o Tych, którzy od nas odeszli, wyróżnia się ze wszystkich dni roku swą powagą, skupionym milczeniem i cichym, rozpościerającym się wszędzie smutkiem.

Przygnieceni ciągłymi troskami w walce o chleb codzienny, nie mamy czasu na rozpamiętywanie krzywdy, którą los nam wyrządził, zabierając od nas na zawsze kogoś ukochanego.

Obrasta darnią mogiła, ból w sercu łagodzi się, zaciera. Czasem tylko żal zatarga silniej w duszy, zapełni łzą oko. Czas, naj lepszy lekarz, koi i łagodzi smutek.

W dniu dzisiejszym odżywają jednak bolesne wspomnienia. Idziemy na cmentarz, gdzie pod ogołoconymi już z liści drzewami, śpią snem wiecznym nasi naj bliżsi.

Dziś jest Ich święto.

MIGAJĄ PŁOMYKI ŚWIEC.

Przez szeroko otwarte bramy cmentarza Powązkowskiego wlewa się bez przerwy strumień lampek, zapalanych na grobach.

Przybywa ich coraz więcej. Świetliste punkciki zatracają się w cieniach, wplatając migotliwy swój blask w szept pacierzy. Za palają się. Już są ich setki. Są tysiące.

W chłodny, przejmujący dreszczem, wilgotny wieczór listopadowy żywi przyszli do umarłych, aby przy ich mogiłach zanieść przed Tron Przedwiecznego swą skargę na zły los, który zabrał bezlitośnie najukochańszych.

Nad małą, dziecięcą mogiłką, klęczy szczupła, blada kobieta. Splecione w modlitwie ręce bezludzki. Na wszystkich twarzach maluje się skupienie i powaga. Gdzie nie gdzie, na pobladłej twarzy w czerń przybranej kobiety, łzy. Głośne słowa nie mącą ciszy.

Mrok, wczesnego, jesiennego wieczoru, otula w swój płaszcz Miasto Umarłych. Migocą poprzez splątane gałązki krzewów i drzew nikłe światełka świec i lampek, spoczywają na żelaznych słupkach, podtrzymujących ciężki łańcuch, okalający mogiłę.

Matka nad grobem dziecka. Obok niej mężczyzna nad mogiłą żony. Siostra opłakuje brata. Syn — ojca. Wszędzie, gdzie spojrzeć, żywi rozmawiają z umarłymi. Tysiące pełzających płomyków, tysiące tych, którzy w skardze żal przyszli ukoić.

Ciężkie krople jesiennego dżdżu padają z drzew jak łzy na mogiły i głowy klęczących przy nich ludzi.

TAM, GDZIE NIKT NIE PŁACZE.

Mało, bardzo mało ludzi odwiedza w Dzień Zaduszny cmentarz wojskowy. To tu, to tam tylko widać klęczącą postać. Pusto i cicho. Rzadko gdzie szept pacierza od mogiły odmawianego, poplynie przez mrok.

Długi rząd jednakowych, niskich krzyżyków. Kwatery poległych. Nie na każdej mogile zobaczyć tu można tablicę z nazwiskiem. Nieznany żołnierz. Na innych znowu deszcze i zawieruchy zmyły napis. I on nieznany. Gdzie poległ? Kto on?

W rejestrze niebieskim znalazłby tylko można odpowiedź na to pytanie.

Łańcuch krzyży, miliony nazwisk. Leżą tu Niemcy, Rosjanie, Węgrzy, Serbowie, Polacy... Kiedyś wrogowie zacięci — dziś w majestacie śmierci zbratani na wieki. Nad każdym z tych grobów krąży dziś czyjaś myśl, hen, z daleka wybiegająca. Nad wielką, wspólną mogiłą poległych krąży ich bardzo, bardzo wiele.

Te groby nie są jednak jeszcze najsmutniejszymi grobami.

TE, O KTÓRYCH WIE TYLKO BÓG.

Wszędzie, gdzie tylko dotarła straszliwa zamieć żelaza i ognia wojny, rozsiane są tysiące mogił, o których wie tylko Bóg. Zielona darń, polne kwiaty i szumiące łany zbóż kryją zazdrośnie tajemnicę wiecznego spoczynku żołnierza.

Czasem tylko łopata lub pług oracza zgrzytnie na kościach poległego za ojczyznę rycerza.

Leżą, śniąc w mogile żołnierski sen o tym, że śmierć ich nie była daremną ofiarą krwi. Nad grobami ich wiatr tylko szepce pacierze...

Im i wszystkim innym, spoczywających w milionach grobów na świecie całym rozsianych — Wieczne Odpoczywanie. *(rozw.)*



Gen Bortnowski w towarzystwie Małżonki i syna ś. p. kpt. Żwirki w otoczeniu przedstawicieli Aeroklubów, podczas uroczystości ku czci kpt. Żwirki i inż. Wigury w Cierlicku.



W Bednarach pod Łowiczem odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie kaplicy pomnika wzniesionej przez miejscową ludność dla uczczenia bohaterskiej śmierci Legionistów I Brygady w 1914 r.
Na zdjęciu moment poświęcenia kaplicy.

Wesoły Kącik

Rady człowieka doświadczonego

Poniższe rady zebrałem z różnych starych i mądrych ksiąg i polecam je uwadze Czylelników.

Rada dla kawalerów.

Nie żeń się z młodą kobietą, która jest chora.

Ale jeszcze gorzej ożenić się ze starą kobietą, która jest zdrowa.

Rady dla spragnionych uczucia

Czujesz się osamotniony. Nikt o tobie nie myśli, nikt o tobie nie pamięta!

Czy chcesz, żeby był ktoś, kto by stale myślał o tobie? Kto by nigdy o tobie nie zapomniał?

Pożycz od niego 20 złotych i nie zwracaj! Wciąż będzie myślał o tobie! Nigdy nie zapomni!

Rada dla oszczędnych panów.

Gdy wchodzisz z damą do restauracji, powiedz od razu po zajęciu stolika.

— Boże! Jak pani ostatnio utyła!

Z pewnością już nic nie będzie jadła i rachunek będzie niewielki.

Rada dla gościnnych gospodarzy.

Gościom nie wypada patrzeć na ręce. Ale jeżeli masz na stole srebrne nakrycia i boisz się, żeby ci coś nie zginęło, wtedy powiedz z zachwytem:

— Jakie pani (względnie pan) ma piękne ręce.

Już wtedy możesz, nie obrażając gościa, patrzeć mu bez przerwy na ręce!

Dla ludzi niecierpliwych.

Dłuży ci się czas i chcesz, żeby prędzej przeleciał? Wystaw trzymiesięczny weksel.

Trzy miesiące przelecą, jak strzała. Nie zdążysz się obejrzeć, a już trzeba płacić.

Rada dla nianiek i bon.

Przygotowując kąpiel dla dziecka, trzeba pamiętać żeby woda nie była ani za zimna, ani za gorąca.

Sprawdzić można bardzo łatwo. Wsadza się dziecko do wody. Jeżeli dziecko robi się czerwone — woda jest za gorąca. Jeżeli robi się sine — woda jest za zimna.

Rada dla wszystkich.

Nie bój się śmierci. Bo śmierć przecież przychodzi dopiero wtedy, kiedy i tak życie się już kończy.

Zebrał
Napoleon Sądek.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
ŚRODA, DN. 2. XI. 1938 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Transmisja żałobnego nabożeństwa z kościoła. 9.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 — 15.55 Koncert. 15.50 Zagadnienia ludnościowe i gospodarcze w Karpatach polskich pogadanka. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła „Zakazy i nakazy w szkole" — gawęda. 16.35 Utwory na organach. 17.05 Pierwsze walki o ziemie polskie — odczyt. 17.20 Koncert solistów. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język" — audycja. 18.40 „Dyskutujemy". 19.00 Muzyka salonowa. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 „Rozmowa o życiu i śmierci" — wieczór literacki. 22.00 Muzyka religijna (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół muzyczny. 15.00 Nastrojowe obrazki muzyczne. 15.50 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 Kącik solistów 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.2 5Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Msza żałobna. 19.00 — 21.00 „Zaduszki" — kwadrans poetycki. 21.15 Niedokończona Symfonia. 21.40 Recital śpiewaczy. 22.00 Płyty. 22.45 — 23.55 Płyty.

PAUL BRINGUIER Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Z wizytą u Mae West

25

Postanowiłem odwiedzić Mae West i poprosiłem Marlenę, aby mi ją przedstawiła.

— Obejdzie się pan bez mojej protekcji — odparła Marlena,— ponieważ przyjmuje ona wszystkich.

Zwróciłem się więc do jej kierownika reklamowego z prośbą, aby mi ją przedstawił. Obiecał że to załatwi i następnego dnia zatelefonował do mnie oświadczając, że Mae West czeka na nas.

O umówionej godzinie znaleźliśmy się w jej mieszkaniu. W jej apartamentach wszystko było z białego lakieru, białej satyny i luster. Nawet fortepian był polakierowany na biało, a sufit był z lustra.

Do pokoju weszła Mae West. Szeroko rozwarłem oczy ze zdumienia. Nie wyobrażałem sobie, że gwiazda w swojej frywolności posunie się aż tak daleko. Była całkiem naga pod niebieskim szlafroczkiem, którego rękawy i kołnierz były ozdobione łabędzimi piórami.

Omdlewającym ruchem podała mi swoją tłustą białą rękę i wycedziła przez zęby:

— Hallo boy!

Przez kilka chwil stała nieruchomo, założywszy ręce na biodra i uśmiechała się do mnie, mrugając okiem. Poznać było po niej, że stara się przede mną uchodzić za Mae West z ekranu. Grała przy tym tę rolę dość wulgarnie.

Jej niebieski szlafrok odsłaniał ramiona i szyję. Ściągnięty zaś w pasie uwypuklał jej okrągłe biodra. Mae West jest dość tęga, raczej niska niż wysoka, ale przy tym jest dobrze zbudowana.

Gdy doszła do wniosku, że przypatrzyłem się jej dostatecznie, poprosiła abym usiadł i wskazała mi miejsce na kanapie.

Zaraz też zajęła miejsce obok mnie i mogłem się dobrze przyjrzeć jej twarzy. Znać w prawdzie po niej, że nie jest już młoda, ale jest jeszcze pociągająca. Jej elastyczna, różowa skóra zachowała niezwykłą świeżość, a krótkie tęgie ręce przypominają ręce dziewczynki.

Mae West zaczęła mi opowiadać o swym następnym filmie.

— Będzie się nazywał — oświadczyła — „Every Day is a Holiday" (Codziennie są wakacje). Niech pan koniecznie zobaczy ten film. Będzie to coś wspaniałego. Gram tam podwójną rolę. W jednej jestem prawdziwą Mae West i jestem blondynką, w drugiej jestem aktorką francuskiego kabaretu z roku 1900, panną Fifi, i jestem brunetką. Będę nosiła staniczek, czarne pończochy, halki z białymi koronkami. Mężczyźni gdy mnie ujrzą w tej roli, nie będą mogli oderwać ode mnie oczu. Będę śpiewała po francusku. Znam francuski, bo moja matka była z pochodzenia Francuzką. Proszę niech pan posłucha.

Mae West podniosła się, zaczęła spacerować tanecznym krokiem po pokoju i śpiewać refren francuskiej piosenki.

Po odśpiewaniu piosenki prosiła abym obejrzał jej apartamenty. Nie mogłem odmówić tej prośbie i rozpoczęliśmy spacer po mieszkaniu. Wszystko tutaj było w tym samym stylu, ściany przeciągnięte białą satyną, meble polakierowane na biało, oraz wszędzie niezliczona ilość poduszek.

ROWER POKOJOWY.

W końcu dotarliśmy do jej sypialni. Stoją w niej tylko trzy przedmioty: olbrzymia toaleta ze złotymi ozdobami, pokryta różnego rodzaju flakonami i złotymi szkatułkami. Następnie łóżko z baldachimem, z którego zwisają pompony z białego jedwabiu. Wreszcie w jednym z końców pokoju znajduje się rower na sprężynach, podobny do roweru, na którym trenują cykliści u siebie w mieszkaniu. Nie mogłem się domyślić czy jest to przedmiot, z którego korzysta gwiazda, czy to tylko swego rodzaju dekoracja.

To jest cały luksus, w jakim żyje najpopularniejsza w Stanach Zjednoczonych gwiazda. Nie mogą się z nią równać nawet gwiazdy tej miary co Greta Garbo, Marlena Dietrich lub Loreta Young. Bije ona je wszystkie na głowę. Jej sex-apel jest najbardziej pociągający dla Amerykan.

Nie ma zresztą czemu się dziwić. Większość Amerykan to potomkowie traperów, poszukiwaczy złota i pionierów, i pozostało w nich coś z ich przodków. Z tego też względu posiada dla nich urok kobieta o jasnej cerze, krzepko zbudowana, naga pod swoją czarną jedwabną suknią, która tańczyła w barakach - piwiarniach z mężczyznami nie rozstającymi się z bronią, która nie ustępowała im w piciu i w razie potrzeby odpowiadała silnym uderzeniem na ich wulgarne zaloty. I to wszystko odżyło wraz z Mae West. Ona doskonale oddaje ten typ kobiety. Jest ona królową prowincjonalnych kin i pozostanie nią jeszcze bardzo długo. I to jest jeden z powodu dla którego cenzura jej nie rusza, a ligi obrony obyczajów nie podnoszą alarmu.

— Nie ta dobra kowbojska kobieta, ale te wszystkie inne aktorki w welurowych sukniach dochodzących im pod szyję demoralizują naszych mężczyzn! — twierdzą surowi cenzorzy amerykańscy.

Mae West odprowadziła mnie do drzwi i jak z góry wiedziałem (uprzedzono mnie bowiem o tym) na zakończenie rzuciła słynne oświadczenie z filmu „Lady Lou":

— Proszę mnie odwiedzić w najbliższym czasie!

Drzwi zamknęły się za nami i dopiero teraz zauważyłem, że na słomiance jest napisane wielkimi czerwonymi literami to samo zaproszenie: „Proszę mnie odwiedzić w najbliższym czasie".

Było to naiwne i ironiczne zarazem wyzwanie rzucone obłudzie panującej w Hollywood.

Jutro:

„U najmłodszej z gwiazd"

Kalendarz dnia

2 Listopada

ŚRODA
Dzień Zaduszny Wiktoryna.
Słowiański: Witimira.
Słońca wsch. 6.32, zach. 16.6.
Księżyca wsch. 13.36, zach. 0.3.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1390. Hołd ks. pom. Warcisława Jagielle.
1814. Memorandum Matternicha dla Kongr su Wied. dotycz. odbudowania Polski.
1848. Austriacy bombardują Lwów.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy na Zaduszki ziemia jeszcze sucha
A na Marcina wiatr potężny dmucha
Obaczyma: zima będzie taka,
że choć i w pole na bosaka.

Niesamowite sceny

podczas paniki w Ameryce

NOWY JORK. Władze federalne rozpoczęły dochodzenie w sprawie audycji radiowej, opartej na powieści Wellsa p. t. „Wojna światów", która w wielu miejscowościach Stanów Zjednoczonych wywołała nieopisaną panikę.

Ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu napływają wiadomości o wrażeniu, jakie wywołała niesłychanie realistyczna audycja radiowa.

Panika, jaka w wielu miejscowościach opanowała ludność przybierała tak wielkie rozmiary, iż wydaje się nieprawdopodobną.

W osławionej ze swej zabobonności miejscowości Atlanta w stanie Georgia zaczęto przygotowywać się do katastrofy, która zakończy w ogóle istnienie świata. Na ulicach zebrały się tłumy, wznoszące modły.

W miejscowości Orange pewien kierowca samochodu, który słuchał radia, siedząc przy kierownicy, w pewnej chwili zerwał się i pobiegłszy w kierunku pobliskiego kina, wpadł na salę, wypełnioną publicznością, krzycząc:

— Do Stanów Zjednoczonych wtargnęli mieszkańcy Marsa! Za chwilę budynek ten wyleci w powietrze!

W ciągu niespełna dwóch minut kino całkowicie opustoszało, w tłoku wiele osób poturbowano.

Podobny wypadek wydarzył się w miejscowości Cadwell, gdzie jakiś osobnik wpadł z podobną wiadomością w czasie nabożeństwa do kościoła baptystów, którzy głośno zaczęli modlić się o zbawienie.

W niektórych miejscowościach rozeszły się pogłoski o groźbie ataku z powietrza. Wielu lekarzy i pielęgniarek zgłosiło się w charakterze ochotników.

W Pittsburgu w stanie Pensylwania jeden ze znanych obywateli miasta wyrwał z rąk swej żonie truciznę, którą chciała wypić, wołając:

— Wolę raczej zginąć w ten sposób, niż być zamordowaną.

W Union Town w stanie Pensylwania w jednym z domów odbywała się partia brydża. Wszyscy uczestnicy gry, którzy urywkami słuchali audycji radiowej, w pewnym momencie padli na kolana i zaczęli się głośno modlić.

W Asheville w północnej Karolinie, w jednej z miejscowych szkół pięciu chłopców zemdlało. W szkole zapanował chaos nie do opisania. Uczniowie i nauczyciele biegali w różnych kierunkach. Przy telefonach wytworzył się tłok. Chłopcy telefonowali do swych rodziców, by jak najprędzej przyszli zabrać ich ze szkoły. Panika trwała przeszło pół godziny.

W miejscowości Concrete w stanie Washington, w chwili gdy radio oznajmiło, iż Stany Zjednoczone zostały zaatakowane przez mieszkańców Marsa, dziwnym zbiegiem okoliczności na pewien czas zgasły wszystkie światła z powodu uszkodzenia urządzeń elektrowni.

Miasto tonęło w ciemnościach, a mieszkańców jego zarówno mężczyzn, jak i kobiety, nie mówiąc o dzieciach, opanowała masowa histeria. Kobiety mdlały, dzieci zalewały się łzami, a mężczyźni zaczęli wyrzucać rzeczy z okien na ulice i ładować je do aut, by wraz z rodzinami udać się w góry.

Panika odbiła się nawet, pomimo spóźnionej godziny, na obrotach pozagiełdowych. Zjawili się spekulanci, którzy usiłowali dokonać korzystnych transakcji, wykorzystując papiczne nastroje.

Losowanie książeczek premiowych P. K. O.

Dnia 31 października 1938 r. odbyło się w PKO 14-te publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.

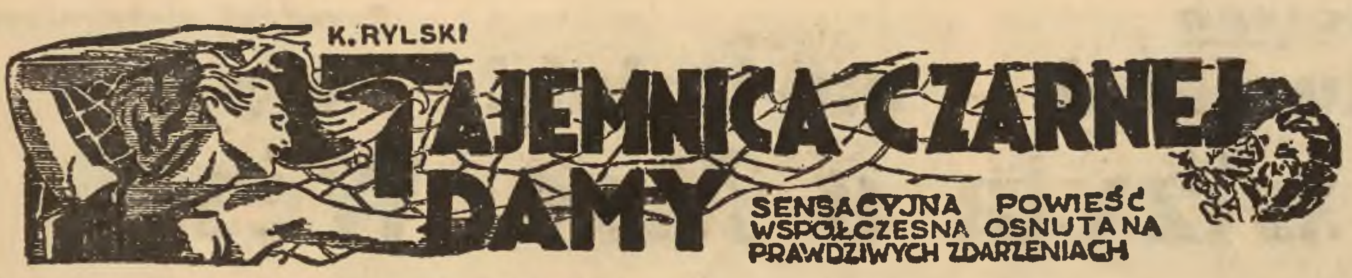
W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 października 1938 r.

Premie po zł. 1.000,— padły na nr. nr.: 156.972, 157.042, 185.449, 186.681, 227.292 228.467 249.060.

Premie po zł. 500.— padły na nr. nr.: 151349, 151989, 157995, 160542, 164279, 169467, 171435, 177152, 177958 181344, 181980 184201 185934, 189629, 194952, 198679, 199082, 203020 203138 206051 210377 214813 222786 223099 235751 238678 239812 245706 249960.

Premie po zł. 250.— padły na nr. nr.: 150-67 150358 150936 151298, 153879 154267 154589 157241 157653 157877 159714 159959 160254 160311 160790 161721 162576 162622 164814 165974 167018 167922 168294 168375 168468 169532 169762 171296 171571 171679 171973 171985 177381 177414 177704 178268 179752 180106 184478 185849 187896 188406 188683 189056 190082 201649 201954 203071 208557 203860 204922 205316 205360 205770 206073 207359 207606 208275 210943 210992 214136 214777 216433 220396 221644 225140 225686 228550 229794 230220 230228 230761 234575 235967 237669 240646 243125 243259 249029 251338.

Poza tym padło 293 premij 100.— złotowych.



Puchała wrócił do siebie. Co się działo z Poradzkim? Irena zawiozła go do domu obłąkanych we Włoszech, gdzie zapisało go jako Zygmunta Łabędzki go, uprzedzając lekarzy, że chory ma wszelakiego rodzaju urojenia.

Nieszczęśliwy Seweryn Poradzki zrozumiał, gdzie się znalazł... Kraty na oknach... Judasz we drzwaich... I te słowa:

—To atak furii...

Z początku sądzi, że to mowa nie o nim, ale o jakimś Łabędzkim... Jeszcze bardziej wzburzony i zły, że nikt do niego nie podchodzi, poczyna pukać do drzwi:

— Otworzyć u licha! Czego mnie tu zamknęli?

Obydwaj lekarze pode drzwiami naradzają się, co powinni uczynić. Starszy zawezwał dwóch strażników, by siłą włożyć choremu kaftan bezpieczeństwa.

Po czym lekarz odsunął judasza we drzwiach i zapytał raz jeszcze:

— Czego sobie pan życzy, panie Łabędzki?

Poradzki poczyna rozumieć rzeczywistość. Jeszcze trudno mu uwierzyć. Z szeroko rozwartymi oczyma poczyna zaglądać do judasza. Chwilę spogląda na twarz starego lekarza o siwej czuprynie, po czym stłumionym głosem pyta:

— Czy pan ma mnie na myśli?

— Oczywiście, że pana... — odsunął się nieco lekarz, w obawie, by chory nie rzucił w niego w furii jakiś przedmiot. — O co panu chodzi, panie Łabędzki?

— Odkąd to nazywam się Łabędzki? — zawołał Poradzki i krew uderzyła mu do głowy.

Lekarze zamieniają ze sobą porozumiewawcze spojrzenie. Starszy lekarz zapytał łagodnym głosem:

— Bardzo pana przepraszam, a jak się pan właściwie nazywa?

— Nazywam się Seweryn Poradzki. A czemu to panowie zamknęliście mnie tutaj?

— Jak się pan nazywa? — zapytał drugi lekarz, chcąc sprawdzić poczytalność chorego.

— Jestem Seweryn Poradzki! — zawołał nieszczęśliwy. — Puśćcie mnie wreszcie do mojej żony i dzieci...

— Żona tu przed chwilą była. Czy pragnie ją pan zobaczyć?

— Ma pan zapewne na myśli tę damę w czerni? — krzyczy w rozpaczy Seweryn Poradzki. — Ona to kazała mnie tu zamknąć? Nie, nie, to nie jest moja żona... Ona sprowadziła na mnie nieszczęście... Teraz chciała uczynić ze mnie obłąkanego! Przysięgam, że to nie jest moja małżonka. Moja żona i dzieci są w Warszawie. Możecie się panowie z łatwością o tym przekonać!

— No, tak pańska żona wyjechała — odrzekł lekarz — i po pewnym czasie wróci tu znowu... Za jakie dwa tygodnie...

— Kto wróci? Czarna dama? Irena Podhorska? Przecież powiadam, że to nie jest moja żona, ludzie, zlitujcie się wreszcie nade mną... Uwierzcie mi... Chce ze mnie zrobić wariata... Ratujcie mnie, wezwijcie policję... — łzy ukazały się w jego oczach.

Lekarze zamienili znowu spojrzenia. To wszystko jest dla nich jasne. Każdy umysłowo chory zapewnia, że nie jest chory... Zresztą, żona jego wyjaśniła im, że na tym polegają objawy choroby jej męża...

Strażnicy nie przejmują się także płaczem i słowami Poradzkiego. Służba składa się tu z zahartowanych ludzi, którzy nie przejmują się słowami obłąkanych.

Poradzki uczepił się palcami otworu we drzwiach i błagalnym głosem powtarza:

— Ratujcie mnie! Nie wierzcie temu, co ta bestia opowiada! Truje mnie, hipnotyzuje, ratujcie mnie...

Lekarze postawili już diagnozę: jasne jest co się z tym chorym dzieje. Ileż to setek razy powtarzali pacjenci takie same słowa! Lekarze odbyli krótką naradę i postanowili:

— Trzeba go izolować na dłuższy czas...

— Stan chorego jest bardzo ciężki!

— Powinien czas dłuższy przebywać na obserwacji...

Seweryn Poradzki podsłuchał tę rozmowę: serce jego tłukło się jak zraniony ptak w klatce. To wszystko wprawiło go w stan takiego zdenerwowania, że począł krzyczeć:

— Czemu wierzycie tej bestii? Dlaczego nie macie do mnie zaufania, jestem zupełnie normalnym i zdrowym człowiekiem? Gdybyście wiedzieli, ile to istot ludzkich ma na swoim sumieniu! Nie chcę jej więcej pomagać! Chcę wrócić do swej żony i dzieci. Dlatego chce mnie zgładzić... Ratujcie mnie! Nie wierzcie jej, jestem zupełnie zdrów i normalny... Proszę bardzo, możecie mnie badać... Dlaczego nie wchodzicie?

Ale okrzyki Poradzkiego, które wyrywają się z głębi zbolałego serca, potwierdzają raz jeszcze w oczach lekarzy, że jest niebezpiecznie chory... Nie mają ochoty narażać się i wejść do niego, gdy jest w takim stanie... Teraz może zdobyć się wobec nich na szaleńcze czyny... To wszystko musi przejść, musi uspokoić się.

Tak, nie ulega wątpliwości, że to chory umysłowo, gdyż żaden normalny człowiek nie mówiłby wobec obcych lekarzy o swej żonie w tak obelżywy sposób. A ona zrozpaczona przywiozła go do tego uzdrowiska, zalewała się łzami; gotowa jest płacić tak wielkie sumy za jego wyleczenie...

Zapewne — przypuszcza ordynator szpitala — choroba zrodziła się u niego na tle seksualnym... Żona jest odeń młodsza o wiele lat... Zresztą, ona sama wspominała coś o tym, chociaż wstydziła się mówić szczerze... Tak, to nie pierwsza tragedia na tle różnicy wieku między małżeństwem... Bliższa obserwacja wszystko wyjaśni.

Tymczasem lekarz usiłuje uspokoić nieszczęśliwego chorego. Zbliżył się do okienka i łagodnym głosem powiedział:

— Mój panie, niech się pan trochę odsunie... Panie Łabędzki...

— Nazywam się Poradzki... — krzyknął zrozpaczonym głosem Seweryn — Nazywam się Seweryn Poradzki...

— Niech tak będzie — uśmiechnął się lekarz, chcąc uspokoić chorego. — Przecież pan jest zupełnie zdrów, panie Poradzki...

— Oczywiście, że jestem zdrów — przerwał mu Poradzki. — To ona chce ze mnie uczynić wariata...

— Nie, przeciwnie, pan jest zupełnie zdrów — usiłuje lekarz zastosować metodę, która już nieraz okazała swój zbawienny wpływ. — Nikt nie chce uczynić pana wariatem. Niech pan sobie tego nie wmawia! Pan jest zupełnie zdrów... Niech pan się położy, wypocznie pan, to panu na pewno dobrze zrobi... Pańska żona...

— To nie moja żona... Moja żona, Halina Poradzka mieszka z dziećmi w Warszawie... Napisałem do nich list, wypuśćcie mnie stąd! Jakim prawem więzicie mnie tutaj? Wypuśćcie mnie, bo tu wszystko rozstrzaskam...

Lekarze są przekonani, że atak furii wzrasta. Starszy lekarz rozkazuje więc posługaczowi:

— Proszę przynieść kaftan bezpieczeństwa... Jak najprędzej...

(Dalszy ciąg jutro).



Wanda dostała zajęcie w kasynie oficerskim w Warszawie.

— To doskonale. Miałem bowiem tutaj jedną, która nic nie rozumiała i w żaden sposób nie mogłem się z nią porozumieć. Więc od jutra będziesz przychodziła tutaj o siódmej rano i będziesz do dziesiątej wieczorem... Ale przed rozpoczęciem pracy będziesz musiała się wykąpać i nałożyć suknię, którą ci damy, abyś nie zawlekła tutaj tyfusu.

Już pierwszego dnia Wanda czuła się doskonale w dużej sali kasyna, gdzie froterowała podłogę. Praca była nawet bardzo ciężka, pot ściekał z niej strumieniem, a koszula przylepiała się do ciała. Ale przez cały dzień było jej ciepło, mogła najeść się do syta, i dostała nawet ćwierć funta białego chleba, o zdobycie którego nie można było nawet marzyć... Białego chleba nie zjadała jednak, zaniosła go do domu, dla Wikci...

Sierżant Gencke był bardzo z niej zadowolony. Wanda również była zadowolona. Mimo że roboty było w bród i ani chwili nie odpoczywała, czuła się doskonale. Z każdym dniem lepiej wyglądała. Wróciły jej kolory i stawała się podobna do dawnej, uroczej Wandy.

Wanda pracowała już miesiąc w kasynie; sprzątała sale i pomagała kucharce w kuchni Pewnego wieczoru, gdy zamierzała opuścić kasyno i wręczała sierżantowi Gencke klucze, Niemiec spokojnie podniósł się z krzesła, podszedł do drzwi i zamknął je na klucz.

— Proszę, niech pani siada — rzekł dziwnie zmienionym głosem.

Wanda instynktownie zadrżała, gdy ujrzała że Gencke zamyka drzwi na klucz.

— Co on zamierza uczynić? — przebiegło jej przez umysł. — Czego chce ode mnie?

— Proszę, niech pani usiądzie, — rzekł po raz drugi Gencke, gdy stwierdził, że Wanda wciąż jeszcze stoi. — Dlaczego pani nie siada?

Dotychczas Gencke ją tykał. Wanda nie przywiązywała do tego wagi. Czy miała obrażać się, że jakiś tam Niemiec ją tyka? Obecnie mówił do niej przez „pani", a przy tym głos całkowicie mu się zmienił.

Wanda usiadła. Serce jej coraz silniej biło ze wzruszenia.

Gencke przysunął swe krzesło do jej krzesła. Na jego twarzy rozlał się głupkowaty uśmiech.

— Pani jest wdową? — zapytał, kładąc dłoń na jej prawym kolanie.

Wanda instynktownie odsunęła się i odparła:

— Tak, już kiedyś panu powiedziałam, że jestem wdowa...

—Czy pani wie, — znów się do niej zbliżył i położył dłoń na jej kolanie — Gdy pani objęła tutaj pracę, sądziłem, że pani jest brzydka... cha, cha, cha... A teraz widzę, że pani jest ładna... Nawet bardzo ładna... I taka kobieta, jak pani, potrafi obejść się bez męża?... Nie mogę temu dać wiary!... Pani mi się podoba... Taka ładna kobieta... — ujął ją za dłoń — Proszę się nie lękać... Nic pani nie zrobię... cha, cha, cha... Jak pani się boi... Nie jest pani przecież młodą dziewczynką... Dojrzała kobieta nie powinna się tak bać... cha, cha, cha...

Wanda drżała na całym ciele. Domyślała się już, czego chce od niej sierżant. Nie chciała go jednak rozgniewać i wybiec z pokoju.

Zresztą niewiele to by jej pomogło drzwi były bowiem zamknięte, a Gencke wsunął klucz do kieszeni.

Z tego względu oświadczyła błagalnym tonem:

— Proszę mi wybaczyć, panie sierżancie, bardzo mi się spieszy do domu, ponieważ dziecko jest chore...

— Nie będzie nieszczęścia, gdy pójdzie pani do domu za dwie godziny... — brutalnie wziął ją w ramiona.

Wanda starała się oswobodzić z jego uścisku i prosiła go ze łzami w oczach:

— Proszę mnie puścić!.. Jezus Maria, proszę mnie puścić!...

— Chodź do mnie... Bardzo mi się podobasz... — puścił ją w końcu, ciężko wzdychając... Czy się tobie nie podobam? — znów ją tykał.

— Proszę mi pozwolić pójść do domu... poprawiła rozwichrzone włosy Wanda.

— Do domu? Czy czeka na ciebie mąż? — roześmiał się brutalnie Gencke.

— Proszę mnie puścić — rzekła głosem pełnym rozpaczy Wanda i pobiegła do drzwi.

— Co to ma znaczyć? Może masz zamiar wszcząć alarm? — zapłonął nagle gniewem Niemiec. — Nie jesteś przecież naiwną dziewczynką...

Rozgniewać sierżanta było równoznaczne ze staniem na mrozie ze skrzynką irysów i stratą ćwiartki białego chleba dziennie, która każdego wieczoru tak się cieszyła Wikta. Wiedziała bowiem, że Gencke jest solidnym, spokojnym mężczyzną, ale gdy wpada w gniew, to całkiem się zapomina.

Jego spojrzenia pełne wściekłości napawały ją strachem.

— Panie sierżancie.. Nie jestem przecież... uliczną... proszę się nademną zlitować... — szepnęła.

— Nie lubię ulicznic — odparł ostro Niemiec. — Lubię takie kobiety jak ty, delikatne, ładne... no chodź...

— Nie, panie sierżancie... Proszę otworzyć mi drzwi... — w oczach Wandy pojawiły się łzy.

Genckemu jeszcze żadna kobieta nie odmówiła. — Wsunął ręce do kieszeni i podszedł do niej.

— Czy słyszałaś? Przed tobą była tutaj jedna, która na trzeci dzień już mnie odwiedziła... Przyszła pod jakimś tam pretekstem. A ty grasz rolę hrabiny?... Gencke chce cię pojąć za żonę, a ty się na to nie zgadzasz? Może ci nie wypada?... — głos jego stawał się z każdą chwilą groźniejszy.

(Dalszy ciąg jutro).

Wiadomości Filmowe

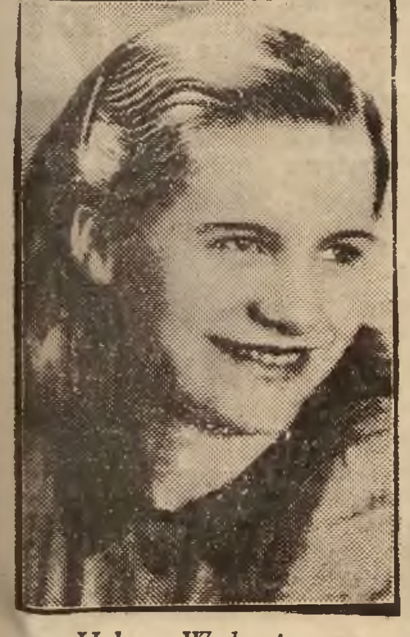
Nasz wielki konkurs filmowy

Komitet redakcyjny rozpoczął pracę

Jutro pierwsza lista kandydatek i kandydatów

Komitet redakcyjny, który przygotować ma materiał dla Komisji Kwalifikacyjnej, już rozpoczął pracę. W ciągu pierwszego dnia obejrzano niezwykle starannie kilkadziesiąt zgłoszeń

Nr. 7



Helena Wyłupówna

z których wyselekcjonowano pierwszy zastęp kandydatek i kandydatów dla Komisji.

Jutro ukaże się pierwsza lista którą wyselekcjonował Komitet, i począwszy od tego dnia ukazywać się będzie codziennie.

W trakcie rozpatrywania materiału nasunęła się następująca sprawa: zdarzały się wypadki, że ktoś zgłosił swoją kandydaturę, podając jedynie pseudonim, lub pierwsze litery imienia i nazwiska. Forma ta nie jest zgodna z naszym regulaminem, gdyż

Konkurs jest jawny i publiczny.

Komitet tym więcej nie mógł się zgodzić na tę formę, ponieważ w wypadku, gdy kandydatka lub kandydat nie jest pełnoletni, wymagane jest zezwolenie rodziców, lub opieki szkolnej. Zresztą, nie widzimy żadnego powodu do ukrywania nazwiska, gdyż uczestniczenie w konkursie nie przynosi nikomu ujmy.

Dziś reprodukujemy fotografie następnej pary: Nr. 7 — Heleny Wyłupówny i Nr. 8 — Niny Wodzyńskiej.

SPECJALNA OBSŁUGA KONKURSU

Zofia Korbach: Proszę podać Redakcji dokładny adres.

Janina K.: Fotografia winna być formatu pocztówkowego, na błyszczącym, gładkim papierze, w kolorze czarnym. Bynajmniej, nie gniewam się i chętnię odpowiadam wszystkim. Czekam na fotografię.

„Zielonooka": Pseudonimy w bieżącym Konkursie nie są przewidziane. Czy zgadza się Pani przyjmować udział pod nazwiskiem swoim, czy zgłasza Pani rezygnację? Proszę o odpowiedź.

Stena z Grodziska: Co właściwie mam zrobić z Pani fotografią, nadesłaną przy takim liście: „proszę o zwrócenie mi fotografii. „Stena". Adresu nie drukować". Więc, czy to ma znaczyć, że mam fotografię tylko obejrzeć i zwrócić, czy też zgłasza Pani swój udział? W tym wypadku mogę Panią zaprezentować Komisji tylko Pod Pani nazwiskiem. Nie inaczej. Nasz Konkurs jest jawny i publiczny. Nie widzę więc powodu do ukrywania się pod pseudonimem, tym bardziej, że Pani ma już 17 lat.

Czesława Kowalczykówna: Proszę zgłosić się do redakcji między 12 — 13-ą, dowolnego dnia.

Maryla Jagodzińska: Proszę zgłosić się do redakcji między 12 — 13-tą.

Tadcusz Gołębiowski, Piotrków: Proszę o nadesłanie jakiej „normalnej' fotografii oraz ofrankowanej koperty, abym mógł zwrócić te, które mam.

Nr. 8



Nina Wodzyńska

Henri Garat i... ruletka

Sensacyjną sprawę rozpatruje obecnie Sąd Okręgowy w Paryżu.

Słynny gwiazdor filmowy Henri Garat był przed niedawnym czasem w Monte Carlo, gdzie postanowił spróbować szczęścia przy stole w kasynie gry. Ponieważ przegrywał raz za razem, i kulka ruletki ani rusz nie chciała wpaść do przegródki, gdzie umieszczał on sztony, zdenerwowany Garat uderzył w pewnym momencie krupiera pięścią w twarz.

Rzecz prosta, wynikła szalona awantura. W całą tę sprawę wdała się policja i artysta stanął przed sądem za pobicie nic nie winnego krupiera. Ciekawą jest rzeczą, iż Garat czuje się w dalszym ciągu pokrzywdzony i domaga się uporczywie odszkodowania w sumie dwóch milionów franków.

Wielbiciele słynnego gwiazdora z ciekawością śledzą przebieg sensacyjnej sprawy.

Najnowsze premiery

Granica

Tak rzadko, niestety, spełniają się wielkie ambicje. Tak rzadko (znów niestety) pojawia się na ekranach polski film, doprawdy interesujący, film stworzony bez kompromisów, bez przypodchlebiania się t. zw. „najszerszym masom", którym prawem Kaduka wmawia się ciągle, że chodzą tylko na obrazy o niskiej wartości artystyczne, byle by szarpały nerwy, byle by wyciskały łzy.

I oto mam film na wysokim poziomie artystycznym, film, który bez obsłonek, odważnie i jawnie porusza poważne zagadnienia życiowe. I niewątpliwie będzie miał powodzenie.

Popularna powieść Nałkowskiej „Granica" została w wybitnie inteligentny i kulturalny sposób przetransponowana na język filmowy. Scenariusz jest skondensowany, zwarty, pełen dynamiki dramatycznej logicznie powiązanych ze sobą faktów i wydarzeń. Film jest pełen prawdy życiowej. Nic z tej prawdy nie zostało utajone, choć niektóre wydarzenia, jak wypalenie oczu — oddane jest ze wstrząsającym realizmem.

Reżyser filmu, Józef Lejtes — to mistrz psychologicznego dramatu filmowego, to realizator wybitnie czujny, wnikliwy, subtelny, Lejtes potrafi w równym stopniu cyzelować szczegóły, jak trzymać się ogólnej konstrukcji, jak nie spadać na moment z „tonacji". Lejtes poza tym ma wyjątkowy talent „widzenia" tematu okiem objektywu i wywierania silnego wpływu na artystów.

W „Granicy" właśnie mamy do czynienia z takim wypadkiem. Wprawdzie wykonawcy ról czołowych — to artyści utalentowani, ale w grze ich, która miejscami osiąga szczyt doskonałości, wyraźnie czuje się przemożny wpływ reżysera.

Czołową rolę dramatyczną wykonała Lena Żelichowska z takim kunsztem, że jej praca ze wszech miar zasługuje na miano „wspaniałej". Dynamika dramatyczna, wyraz i najgłębsze przeżywanie wydarzeń — to chwalebne atuty gry tej znakomitej artystki.

W roli męskiej występuje Jerzy Pichelski, aktor wybitnie utalentowany, o doskonałych, szlachetnych warunkach zewnętrznych. Trzeba było sugestii Lejtesa, by artysta ten zaprezentował swoje wielkie walory. Pichelski z filmu „Granica" — to amant charakterystyczny, który winien zająć pierwsze miejsce w naszej kinematografii. Jakże, niestety, w innych filmach marnują ten szczery talent. Ale o tym innym razem.

Drugą rolę kobiecą wykonala Barszczewska z nakładem bogatych środków ekspresji. Była naturalna i szczera.

Reszta wykonawców, między którymi gra Mieczysława Ćwiklińska (znów epizodyczna rola) — na właściwym poziomie.

Film wielkiej klasy. Oby więcej takich.

M. S.

Lily Pons marzy o dzieciach

Miłość odgrywa wielką rolę w karierach prawie wszystkich gwiazd ekranu. Gwiazda czy gwiazdor, zakochawszy się, nie raz wycofują się z pracy artystycznej, by bez żadnych przeszkód oddać się osobistemu szczęściu. Bywa i tak, że gdy pierwsze upojenia miłosne miną, gwiazda wraca z powrotem do atelier.

W chwili obecnej mamy do zanotowania taki wypadek. Wszyscy wielbiciele dziesiątej muzy znają doskonale z wielu filmów śpiewaczkę Lily Pons. Nie odznacza się ona bynajmniej urodą, głos jej jednak jest tak cudowny, że patrzący zapomina zupełnie o jej brzydocie. Lily Pons zaliczona jest obecnie do naslynniejszych śpiewaczek koloraturowych świata.

Jak się dowiadujemy, Lily postanowiła wycofać się z filmu i sceny. Wyszła za mąż za właściciela fermy Andre Costalentza i jak oświadczyła, zamieszka z nim już na stałe w jego majątku położnym w stanie Connecticut.

— Marzeniem moim — oświadczyła dziennikarzom — jest poświęcić się w całości życiu rodzinnemu. Chcę mieć dużo dzieci i być dla nich idealną matką. Głos mój, który pozwolił mi zebrać pokaźny majątek, nie zabrzmi już ze sceny i ekranu. Teraz wyłącznie tylko będę śpiewać swym dzieciom... kołysanki!

Czy Lily Pons naprawdę długo wytrzyma w tym postanowieniu — nie wiadomo. Od dawna już świat przekonał się, iż gwiazdy umieją z godziny na godzinę zmieniać postanowienia.

Co nowego

A) w Ameryce...

Sytuacja już się wyjaśniła. Wiadomo już ostatecznie, jakie filmy nakręci w tym sezonie Greta Garbo. Pierwszy będzie nosił tytuł „Ninoczka", drugi — „Maria Curie", osnuty na tle scenariusza Ewy Curie z życia i historii wielkiej naszej uczonej, Marii Curie - Skłodowskiej.

Dwa, czy trzy zaledwie filmy widzieliśmy z Mae West, ale bardzo nam się wryła w pamięć ta wulgarna i otyła gwiazda. W Ameryce Mae West cieszy się ogromnym powodzeniem, nie tylko z ekranu, ale i na scenie. Obecnie donoszą z U. S. A. że w czasie wystawy światowej w Nowym Jorku, jeden z teatrów na Broadway'u wystawi sztukę p. t. „Najgorsza kobieta świata", której Mae jest współautorką.

Pamiętacie cudowne psisko z filmu „Naga prawda"? Do tego stopnia inteligentne to zwierzę podobało się publiczności, że wytwórnia postanowiła zrealizować film, w którym pies ten otrzyma dużą rolę...

W jaki sposób rodzą się pomysły na scenariusze? Niejeden miłośnik filmu zadał sobie takie pytanie. Oto przykład, który posłuży na najdosadniejszą odpowiedź: pisaliśmy niedawno temu na tym miejscu o pochodzeniu i karierze nowej gwiazdy hollywoodskiej Sigrid Gurie, z której usłużni reklamiarze zrobili manikurzystkę, pochodzącą z Norwegii. Teraz prawda wyszła na jaw, że gwiazda urodziła się w Brooklinie, i że w wypadku wyjazdu do Europy może być na zasadzie zapomnianego, a dotąd nieodwołanego traktatu z 1871 r. pozbawiona obywatelstwa amerykańskiego. Jak się skończyła ta „tragedia biurokratyczna" jest w tej chwili nieważne, miejmy nadzieję, że adwokatom gwiazdy udało się w jakiś zręczny sposób prawo to obejść". Ale wytwórnia upiekła przy tej sposobności swoją pieczeń, mianowicie — napisała scenariusz do dramatu filmowego, opiewającego dzieje kobiety która nie może uzyskać obywatelstwa z mocy ustawy z przed 67 lat: „Kobieta bez ojczyzny". W ten sposób rodzą się pomysły scenariuszów.

B) i u nas...

Powodzenie „Trędowatej" zdemoralizowało naszych producentów, którzy idąc przysłowiowym owczym pędem — marzą o ponownej realizacji dawnych, niemych filmów. I oto rozeszła się pogłoska, że jedna z wytwórni zamierza zrealizować „Iwonkę", według powieści Germana (w niemej wersji grała Smosarska) i „Dziuskę". według powieści Zarzyckiej (grała Malicka). Czy polska produkcja wyjdzie dobrze na tych „genialnych" pomysłach — to pytanie.

Głośna powieść Marka Romańskiego p. t. „Rena - Sprawa 777" będzie sfilmowana pod reżyserią Michała Waszyńskiego. Główne role objęli: Engelówna, Cybulski, St. Wysocka, Junosza - Stępowski, Węgrzyn, Samborski i Sielański. Film zapowiada się interesująco.

Zdjęcia do filmu „Sygnały". pod reżyserią Józefa Lejtesa dobiegają końca. Bohaterką filmu jest Lena Żelichowska. Partnerem jej — Pichelski. Poza tym grają w tym obrazie: Junosza - Stępowski, Ćwiklińska, Stanisława Wysocka, Sielański i Grabowski.

Załosny koniec Mozżuchina

Smutnie nie raz kończą się kariery gwiazd filmowych. Po wielu sukcesach, po triumfach i blaskach sławy, często w rekordowym wprost tempie świat zapomina o swym ulubieńcu. Gorycz takiego zapomnienia jest czymś dla artysty najstraszniejszym.

Jednym z najstarszych i najbardziej znanych gwiazdorów filmowych był niezapomniany Iwan Mozżuchin.

Kariera jego była naprawdę fantastyczna. Przyczyniły się do tego... kobiety.

Dwa lata przed wybuchem wojny światowej Mozżuchin był znanym adwokatem w Petersburgu. Ponieważ słynął z wielkiej urody i talentu krasomówczego, sala sądowa podczas jego występów w charakterze obrońcy zawsze napchana była do ostatniego miejsca kobietami ,które przychodziły, by posłuchać i popatrzeć na swe bożyszcze.

Mozżuchin czuły był zawsze bardzo na hołdy pięknych pań. Jedna z nich powiedziała mu kiedyś, że powinien porzucić fach obrońcy sądowego i poświęcić się całkowicie pracy artystycznej.

Nie namyślając się długo, Mozżuchin porzuca zawód prawnika i zostaje aktorem powstającego wówczas filmu. Szczęście sprzyja mu wprost nieprawdopodobnie. Filmy z nim elektryzują cały świat. Kreacje jego są jednym wielkim eposem geniuszu znakomitego gwiazdora. Najlepszymi jego obrazami były: „Ojciec Sergiusz", „Nieboszczyk Mateusz Palcal", „Kean", „Michał Strogonow", „Casanowa" i wiele innych.

W niedługi czas po rozpoczęciu kariery artystycznej, Mozżuchin wstępuje w związek małżeński z partnerką swą, również Rosjanką, Wierą Chołodnają. Szczęście jego nie trwa długo. Ubóstwiana żona umiera.

Partnerką Mozżuchina zostaje po niej Natalia Lisienko. Odegrawszy z nią kilka ról, Mozżuchin zaślubia ją, nie przerywając ani na chwilę dalszej pracy.

Gdy wybuchła rewolucja bolszewicka, Mozżuchin przenosi się wraz z żoną do Paryża. Olbrzymie sumy, które zdążył on zarobić dotychczas, pozwalają mu na pędzenie beztroskiego życia. Jest on właścicielem pięknego pałacyku, luksusowego samochodu, willi na Lazurowym Wybrzeżu.

Nadchodzi jednak czas rewolucji w państwie srebrnego ekranu. Film niemy ustępuje miejsca dźwiękowemu. Wiemy wszyscy doskonale, ile z dawnych gwiazd musiało z tych przyczyn porzucić pracę. Albo głos nie był fonogeniczny, albo akcent szwankował. Pomiędzy tymi ofiarami znalazł się i Mozżuchin. Okazało się, iż francuzczyzna jego pozostawia dużo do życzenia. Słynny aktor zostaje usunięty w cień przez nowo naradzające się talenty.

Upadek gwiazdora postępuje coraz szybciej naprzód. Wyczerpują się pieniądze. Wierzyciele zabierają willę, pałacyk, auto. W końcu aktor kładzie się do łóżka. Straszna choroba: gruźlica, powala go na łoże szpitalne.

Dziś Mozżuchin dogorywa. Żadna z dawnych jego wielbicielek nie poznałaby w tym cieniu człowieka eleganckiego i wytwornego uwodziciela sprzed kilkunastu lat.

Lekarze szpitala w Enval, gdzie spędza ostatnie swe chwile bożyszcze kobiet, nie mają już żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Fotosy gwiazd z autografami do odebrania

Przypominamy po raz ostatni, że w godzinach od 11 do 15 mogą odebrać w Redakcji fotosy z autografami następujące osoby: Bronisław Bednarczyk, Julia Piramidow, Stanisława Jaworska, Z. Kalinowski, Cz. Jachimowicz, Hanna Jabłońska, Emilia Hell, Teresa Heindrych, Janina Dopslewska, Stanisława Burska, Zenon Brenek, Marianna Beck, Janusz Bazali, Zofia Pawłowska, Irena Ziarkówna, Scholastyna Zielińska, Zofia Zawadzka, Sabina Wojtke, Cecylia Maciak, Wanda Miszewska, Janina Łasińska, Henryk List pad Zofia Klimowiczowa, Maria Kowalska, Jan Sobański, Jadwiga Neska, Andrzej Nowak, Janina Paczyńska, Anna Ptaszyńska, Stefania Perzanowska.

6 listopada wybory do Sejmu

Wskazówki dla wyborców

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w całym państwie głosowanie do Sejmu. Głosowanie trwać będzie od godz. 9-ej rano do godz. 9-ej wiecz. bez przerwy. Może być jednak zamknięte wcześniej, jeżeli wszyscy wyborcy danego obwodu oddadzą swe głosy.

W dniu głosowania w myśl przepisów ordynacji wyborczej do Sejmu nie wolno:

a) wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek, ani też w inny sposób agitować, tak wewnątrz, jak i nazewnątrz lokalu wyborczego w promieniu 100 m.

b) wchodzić do lokalu wyborczego osobom, nie biorącym udziału w głosowaniu lub czynnościach wyborczych.

W lokalu wyborczym urządzone nie będą osłony, zabezpieczające tajność głosowania.

Karty do głosowania będą sporządzone z białego papieru i opatrzone pieczęcią Okręgowej Komisji Wyborczej.

Karta zawierać ma odbite sposobem mechanicznym: numer i nazwę Okręgu Wyborczego oraz numery porządkowe, imiona i nazwiska kandydatów na posłów, wydrukowanych w kolejności umieszczenia ich na liście, tudzież objaśnienie dla wyborcy o sposobie wypełniania karty.

O godz. 21 przewodniczący zarządzi zamknięcie lokalu wyborczego. Odtąd głosować mogą tylko ci wyborcy, którzy przybyli do lokalu przed godz. 21.

Obwodowa Komisja Wyborcza niezwłocznie po zamknięciu głosowania przystąpi do ustalenia jego wyniku.

Nieważność karty do głosowania stwierdza Obwodowa Komisja Wyborcza.

Nieważne są: a) karty do głosowania, wrzucone do urny bez kopert lub w kopertach nieurzędowych, b) karty nieopatrzone pieczęcią Okręgowej Komisji Wyborczej, c) karty wypełnione niezgodnie z przepisami art. 62.

Próba porwania marsz. Bluechera

Władze wywiozły go w tajemnicy

TOKIO. Z Seulu donoszą, jakoby były dowódca sowieckiej armii dalekowschodniej marsz. Blücher, jak wiadomo uwięziony w Swierdłowsku został ostatnio w zupełnej tajemnicy wywieziony w kierunku Moskwy.

Według informacji tej zarządzenie to okazało się konieczne w związku z rzekomo przez członków sowieckiej armii dalekowschodniej podjętymi próbami uwolnienia marsz. Blüchera.

Francja idzie na prawo

Laval poparł kandydata prawicy

PARYŻ. W niedzielę odbyły się w kilku okręgach wybory uzupełniające do Izby Deputowanych i do Senatu, celem zastąpienia dwóch zmarłych deputowanych i jednego senatora.

Wybory te przyniosły potwierdzenie zmian, które zarysowały się w ostatnich wyborach uzupełniających do Senatu, a mianowicie lekkiego zwrotu na prawo.

Charakterystyczne jest, iż w walce wyborczej przyszedł z pomocą kandydatowi prawicowemu b. premier Laval, który piastuje również mandat senatora z tego okręgu i który powracając po raz pierwszy po dwóch latach na arenę polityczną, ogłosił list, wzywający do głosowania na p. Bardoux.

Dzikie „popisy" w cukierni

Strzelał z karabinu... maszynowego i postrzelił marynarza

HELSINKI. Wczoraj w nocy na dancingu w Grand Hotelu podczas występu, popisujący się w strzelaniu z karabinu maszynowego artysta ugodził kulą w głowę siedzącego przy stoliku szturmana statku „Posejdon" Lefstroma, który zwalił się na podłogę, zalewając się krwią.

Na sali wybuchła panika. Rannego szturmana przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Zwęglone zwłoki kobiety

wydobyto spod gruzów „Nouvelles Galeries"

MARSYLIA. Wczoraj wydobyto spod gruzów „Nouvelles Galeries" 27-me zwłoki. Są to zwłoki kobiety, a zidentyfikowane będą mogły być jedynie na podstawie strzępka materiału oraz guzika.

Praca nad usuwaniem rumowisk jest niesłychanie utrudniona z powodu licznych belek żelaznych, pozostałych z żelbetonowej konstrukcji.

Inżynierowie kierujący pracami przewidują, iż ukończone one zostaną w ciągu dwóch dni. Podziemia „Nouvelles Galeries" są zalane wodą.

W bibliotece miejskiej w przybranej czernią sali złożono w trumnach wydobyte dotychczas zwłoki. Są one do tego stopnia zwęglone, iż ustalenie ich tożsamości nastąpić może jedynie na podstawie znalezionych przy nich drobnych przedmiotów, jak pierścionki, klucze i t. d.

5-letni podpalacz

spowodował śmierć własnego brata

KARTUZY. W Sikorskiej-Starejhucie pod Kartuzami na Kaszubach w zabudowaniach wdowy Zwarowej wybuchł gwałtowny pożar, wywołany przez jej 5-letniego syna.

Ogień strawił w krótkim czasie doszczętnie cały dom. W czasie akcji ratunkowej ciężko poparzeni zostali Zwarowa i jej dwoje dzieci, z których 3-letni Klemens, na skutek odniesionych ran, zmarł.

Wychylił się z auta

i uderzył głową o przejeżdżający autobus

Z Rawy Mazowieckiej do Inowłodzia jechał samochód ciężarowy. Obok kierowcy siedział jego pomocnik, Marian Zieliński. W pewnym momencie, Zieliński wychylił się nieostrożnie z samochodu, w chwili, gdy z przeciwnej strony nadjeżdżał autobus pasażerski „Arbonu".

Uderzony bokiem autobusu w głowę, Zieliński padł nieprzytomny, zbroczony krwią. W drodze do szpitala w Tomaszowie, ofiara własnej nieostrożności zmarła.

Rumuński „front narodowy"

będzie miał charakter monopartii

BUKARESZT. Przygotowania do stworzenia nowej ogólno państwowej organizacji w Rumunii posuwają się naprzód. Ten „front narodowy" będzie miał charakter monopartii, opartej na zorganizowanych związkach, korporacjach zawodowych i społeczeństwie.

Według krążących pogłosek instytucja przywódcy lub szefa nie istniałaby; nowy front kierowany byłby przez pewnego rodzaju dyrektorium.

W chwili obecnej specjalna komisja opracowuje statut nowej organizacji. W każdym razie przed powrotem króla Karola z Londynu, a więc przed końcem listopada, nie należy oczekiwać żadnych wiążących decyzji, dotyczących nowej organizacji politycznej.

Zwycięska bitwa powstańców

Na placu boju pozostało 400 zabitych

SALAMANKA. Komunikat głównej kwatery wojsk narodowych donosi, że wojska narodowe odniosły wielkie zwycięstwo na odcinku Cabals, gdzie wojska czerwone były mocno ufortyfikowane.

Oddziały narodowe zdobyły znaczną ilość amunicji oraz wzięły do niewoli 700 jeńców. Na placu boju pozostało 400 zabitych oraz bardzo wiele materiału wojennego. Kilka jednostek wojsk czerwonych zostało doszczętnie zniszczonych.

Wśród zabitych znajduje się bardzo wielu oficerów.

Lotnictwo narodowe przejawiało niezwykle ożywioną działalność na odcinku rzeki Ebro.

Podczas licznych walk 14 samolotów czerwonych zostało zestrzelonych.

Samoloty narodowe bombardowały szereg obiektów strategicznych w Walencji.

Partyzanci zjawili się jak duchy

w starej dzielnicy Jerozolimy

KAIR. Według doniesień z Jerozolimy, niezwłocznie po wycofaniu wojsk brytyjskich ze starej dzielnicy Jerozolimy pojawiły się tam ponownie partyzanci arabscy.

Ponieważ wszystkie bramy wiodące do tej dzielnicy są poddane ścisłej kontroli ze strony policji jerozolimskiej, brytyjskie władze mandatowe stoją przed zagadką, w jaki sposób partyzanci arabscy mogli ponownie wtargnąć do starej dzielnicy.

Władze policyjne czynią poszukiwania ewentualnie istniejących zakonspirowanych dojść do dzielnicy. Jak dotychczas poszukiwania te nie dały żadnego rezultatu.

Strajk ojców rodzin

wybuchł w miasteczku meksykańskim

MEKSYK. W stanie Sinaloa wybuchł w miasteczku Willa Union oryginalny strajk ojców rodzin, którzy oświadczyli kategorycznie, że nie będą posyłać dzieci swych do szkół, gdyż wszyscy nauczyciele są komunistami.

Ojcowie domagają się zastąpienia nauczycieli komunistów nowymi siłami. Ponieważ szkoły świecą pustkami, nauczyciele zwrócili się do władz miejskich o interwencję.

Sprawa doszła aż do władz stanu, które wydelegowały odpowiednie osoby, mające omówić całą sprawę z niezadowolonymi.

Strajk ten wskazuje na nastroje, panujące w kraju. Mimo sprzeciwu społeczeństwa, władze forsują wychowanie ateistyczne, a większość nauczycieli jest wyraźnie komunizująca. Wobec częstych napadów, dokonywanych na nasłanych agitatorów — nauczycieli przez buntujący się naród, nadano im prawo noszenia przy sobie broni.

Cudem uratowany

STAMBUŁ. Cała prasa turecka zamieściła wiadomość o niezwykłym wypadku, który zdarzył się w Adapazarze.

Młody człowiek imieniem Dzihat został zrzucony przez konia z mostu nad rzeką Sakarya z wysokości około 80 metrów. Będąc dobrym pływakiem Dzihat uratował się cudem, nie odnosząc nawet najmniejszych zadraśnięć.

Z. N. P. contra „Goniec Warsz."

Redaktor odpowiedzialny został skazany

W poniedziałek, został ogłoszony wyrok w głośnym procesie o oszczerstwo między „Gońcem Warszawskim" a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Proces dotyczył zarzutów postawionych przez redakcję „Gońca" zarządowi ZNP o zdejmowaniu krzyży po okresie rządów kuratora Musioła w tej organizacji przez kierownictwo obecnego zarządu ZNP.

Proces wykazał bezpodstawność zarzutów „Gońca" i z tego powodu redaktor odpowiedzialny tego pisma został skazany na 6 mies. aresztu z zawieszeniem na 5 lat, grzywnę 300 zł. i poniesienie kosztów procesu.

Wybory do rad miejskich na Pomorzu

Wojewoda pomorski zarządził wybory do rady miejskiej w Grudziądzu i Inowrocławiu. Głosowanie w obu miastach odbędzie się w dn. 1 grudnia, t. j. tego samego dnia, co w Toruniu i Bydgoszczy.

Poza tym właściwi starostowie zarządzili wybory w jedenastu miastach na Pomorzu. Głosowanie odbędzie się w dniu 4 grudnia b. r.

Zgromadzenie publiczne Zw. Młodej Polski

TORUŃ. W wielkiej sali Dworu Artusa odbyło się w niedzielę zgromadzenie publiczne Związku Młodej Polski.

Na program zebrania złożyły się przemówienia komendanta głównego ZMP. mjr Galinata oraz zastępcy komendanta p. Henryka Puziewicza na temat ideologii i celów Związku Młodej Polski.

Na zakończenie zebrania, które odbywało się w niezwykle podniosłym nastroju patriotycznym, odśpiewano wspólnie hymn narodowy.

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Oskarżył się o kradzież

żeby zrobić żonie... na złość!

W roku 1925, zamieszkała obecnie w Warszawie przy ul. Smulikowskiego, obywatelka ziemska pani Jadwiga Rachońska przebywała w swym majątku na Kujawach we wsi Darowizna. Pewnego dnia stwierdziła, że ją okradli. Mianowicie w szkatułce brakowało wspaniałej broszki z brylantami i rubinami wartości kilkunastu tysięcy złotych. Zameldowała wówczas o kradzieży policji i w wyniku śledztwa aresztowano lokaja pani Rachońskiej niejakiego Karola Piwosa. Przyznał się do kradzieży i odsiedział 2 lata więzienia. Powiedział, że broszkę sprzedał paserowi pieniądze zaś początkowo ukrył, następnie przegrał na wyścigach.

W tych dniach pani Rachońska zgłosiła się do prokuratora i oświadczyła, że broszka znalazła się. Mianowicie przeglądając stare listy jej zmarłego męża pomiędzy papierami znalazła broszkę. Obecnie przypomina sobie że istotnie przed 15 laty broszkę schowała pomiędzy te papiery, obawiając się kradzieży. Wówczas zapomniała o wszystkim i przeto oskarżyła lokaja.

Wezwany do prokuratora lokaj twierdzi, że przyznał się do popełnionej winy z tego powodu, że kłócił się z żoną i chciał jej na złość odsiedzieć parę lat w więzieniu. Obecnie Piwosa skreślono z rejestrów karnych. Prócz tego otrzymuje odszkodowanie od zamożnej Rachońskiej.

70-letnia staruszka

przejechana przez samochód

Na ul. Wolskiej przed domem nr. 30, w Warszawie, została przejechana przez samochód 70-letnia Helena Wielka, zam. przy ul. Skierniewickiej. Staruszka jest niewidoma i głucha.

Wskutek upadku doznała ona wstrząsu mózgu przez wezwanego lekarza Pogotowia została przewieziona w stanie ciężkim do szpitala na Czyste.

Szofera, Czesława Czajkowskiego, zam. przy ul. Sokołowskiej nr. 14, zatrzymano do czasu wyjaśnienia sprawy w VII-ym komisariacie.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, usiłował zgładzić namiestnika, zatruwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Fredynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu, miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się. jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę“ — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potiorka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nienawidził.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był ciężko chory: następca tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand gościł kajsera Wilhelma II, z którym odbył szereg konferencyj na temat wojny z Rosją. Zbliżał się termin manewrów, arcyksięcia ostrzegano z kilku stron, że młodo - Serbowie przygotowują zamach. Następca tronu zwrócił się więc bezpośrednio do Potiorka z zapytaniem, jaki jest stan bezpieczeństwa na okupowanych terenach.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przeczuwał, że grozi mu podczas manewrów niebezpieczeństwo, uprzedzano go o tym, jednakowoż sztab generalny uparł się — następca tronu udał się do Bośni „po własną śmierć“.

Rzekomi wywiadowcy uprowadzili Anielę Grywińską do samotnego domu na zboczu gór, w którym oczekiwał ją major von Merizzi. Podróż do tego domu trwała blisko dobę.

Major oświadczył Anieli, że wie o tym iż ona to skradła dokumenty z mieszkania hrabiny Czardasz, u której pracowała w charakterze wychowawczyni dziecka.

Z jej winy musiał uciekać za granicę, teraz domaga się od niej uległości. Chcąc zyskać na czasie, odrzekła mu Aniela, że on może z nią wszystko wskórać dobrocią. Nazajutrz z rana, gdy służący przyniósł do pokoju Anieli śniadanie, wszczęła z nim rozmowę, z której dowiedziała się, że on jest Polakiem.

— Panie Janie — odezwała się szeptem. — Chcę z panem o czymś pomówić. Ale uchowaj Boże, by się pański gospodarz o tym dowiedział...

Służący spojrzał na nią mocno zdumiony. Chce ją o coś zapytać, ale w korytarzu rozległy się czyjeś kroki. Szybko wychodzi z pokoju, na progu spotyka von Merizziego.

— Dzień dobry — odezwał się wesoło von Merizzi, spoglądając na Anielę wzrokiem pełnym pożądania.

Teraz, gdy przez okno padają do pokoju promienie słoneczne, stwierdził von Merizzi, ponownie jak piękną jest ta dziewczyna. Z jej całej postaci, z jej oblicza, z jej oczu unosi się jakiś czar, który opromienia cały pokój... Von Merizzi jest upojony tym widokiem.... Nie wiedział wcale, że w domu hrabiny Czardasz istnieje tak piękna, nieziemsko piękna istota. Widział ją tylko w przelocie, ale hrabina zapewne z zazdrości nie pozwoliła wychowawczyni swego syna ukazywać się wobec swoich gości, szczególnie w obecności kochanków...

Hrabina miała rację, gdy zabroniła tej dziewczynie wchodzić do swego salonu — myślał von Merizzi. — Ta Polka mogła stać się dla niej groźną rywalką...

Hrabina Czardasz słynęła jako jedna z najelegantszych kobiet Wiednia. Ale ta dziewczyna zaćmiłaby na pewno swoją urodą hrabinę, gdyby znalazły się razem...

Jakże czarująco wygląda teraz, w świetle poranku... Jak gdyby sama była wschodzącym słońcem...

—Jakże się pani u nas spało? — zapytał.

— W niewoli sen nie może być dobry — odrzekła z ironią w głosie.

— Nie jest pani tu w niewoli.... Niech pani nie osądza źle człowieka, którego pani oczarowała od pierwszego wejrzenia.

— Dobrze, nie będę tak o panu sądzić... — uśmiechnęła się Aniela.

— Pozwoli pani, że śniadanie zjemy razem?

— Proszę bardzo...

— Wydaje mi się, że znam panią już tak dawno, a jednak nie znam jeszcze pani nazwiska... Sądzę, że imię pani wyraża pani anielską piękność...

— Tak, jak gdyby pan zgadł — roześmiała się Aniela. — Ale nie zna pan naszego języka, moje nazwisko nic panu nie powie...

— A jednak, jak się pani nazywa?

Aniela namyśliła się chwilę. Przypomniała sobie jednak, że przecież podała swe imię i nazwisko jego współpracownikom, gdy przedstawili się jako wywiadowcy. Czemu ma ukrywać teraz swe nazwisko? Jaką korzyść może jej to przynieść?

— Nazywam się Aniela Grywińska?

— Cóż oznacza to imię?



— Niech pan to schowa — szepnęła cicho i poczuła, jak serce jej skurczyło się ze strachu.

— Oznacza to, że jestem aniołem, panie von Merizzi — uśmiechnęła się Aniela. — W danym wypadku jestem aniołem, któremu pan związał skrzydła...

— Jeśli obieca mi pani, że nie zamierza pani uciec, pozwolę skrzydełka odwiązać... Obawiam się tylko, że pani mi ucieknie...

— Wszystko zależy tylko od pana i od pańskiego zachowania.... Jeśli postąpi pan wobec mnie rycersko, na pewno nie ucieknę...

— Bardzo dziękuję, dziękuję pani, panno Anielu... — wymówił złym akcentem jej imię.

Rozmawiali jedząc, Aniela plotła, co jej tylko na język przyszło, ale nie przestawała myśleć o jednej sprawie, która nie miała nic wspólnego z rozmową — nie przestawała myśleć o służącym, który okazał się Polakiem.

Miała nadzieję, że przy pomocy tego człowieka będzie mogła się wydostać stąd. Na pewno uczyni dla niej wszystko. Opowie mu wszystko, sądzi, że jej nie zdradzi.... Wydaje się jej uczciwym człowiekiem! Gdzież go los zagnał! Chciałaby rozmówić się z nim szczegółowo. Ale kiedy? Nie chce, by major dowiedział się o tym, że ten służący jest Polakiem i że się z nią już porozumiał... Na pewno usunąłby tego człowieka natychmiast.

Trzeba spotkać się z tym służącym wtedy, gdy von Merizzi będzie spać a więc w nocy... Aniela postanowiła poprosić służącego, żeby przyszedł do niej do pokoju w nocy, gdy wszyscy będą spać...

Po śniadaniu zaprosił von Merizzi Anielę na spacer.

— Przekonała się pani, jak pięknie przyroda wyposażyła ten kraj — oświadczył.

— Nie obawia się pan jednak, że ucieknę? — odrzekła kpiącym tonem Aniela.

— Nie sądzę, żeby pani lekceważyła tak moje oba rewolwery, z którymi nie rozstaje się nigdy... — odrzekł nieco groźnym głosem.

Poszli pieszo w góry. Okolica była naprawdę piękna i góry swoim majestatem przypominały Anieli Tatry, które tak dobrze znała.

Po drodze nie zauważyli ani jednej żywej duszy. Wokoło panowała imponująca cisza.

— Czy nie jest tu pięknie? Czy nie możemy tu żyć w szczęściu i radości — rozpoczął swój flirt von Merizzi.

Ujął ją pod ramię.

— Panie majorze, ludzie mogą być szczęśliwi ze sobą nawet w małym pokoiku w Sarajewie, nie są do tego potrzebne, ani konieczne góry....

Spoglądał na nią bacznie, po czym powiedział:

— Pani kocha kogoś? —

— Tak... — odrzekła szeptem.

— A więc, oderwałem panią od ukochanego?

— Tak jest, panie Merizzi...

— Ależ droga pani, czy kobieta musi zawsze kochać tylko jednego i tego samego mężczyznę? Niech pani spojrzy tam na wierzchołek górski... Teraz mieni się w liliowym kolorze, a po chwili różowy... Tak samo kobieta powinna zmieniać swych ukochanych, jak szczyty górskie barwę...

— Góra jest bez serca, a kobieta posiada niestety serce...

— Zapewniam panią, że zapomni pani o swoim ukochanym, i pokocha mnie...

— Być może, ale to sprawa czasu... — uśmiechnęła się Aniela.

Wrócili już o zmierzchu. Aniela była bardzo zmęczona, udała się do swego pokoju, by umyć się. Korzystając z tego, że pozostała w pokoju sama, szybko nakreśliła kilka słów na papierze. Jeśli nie zdoła wymówić kilku słów, poda Dominikowi karteczkę, na której napisała te oto słowa:

„Proszę Pana bardzo o to, by Pan przybył do mojego pokoju dzisiaj o drugiej w nocy. Chciałabym z Panem pomówić w pewnej bardzo dla mnie ważnej sprawie“.

Kiedy umyła się i uczesała, rozległ się we drzwiach zgrzyt klucza i ukazał się na progu służący. Pytał ją po polsku:

— Co mam pani podać?

— TSSSS! — dała mu znak palcem. — Niech pan nie mówi tak głośno po polsku... Czy umie pan czytać?

— Tak, co się stało?

W korytarzu rozległy się kroki von Merizziego Aniela wsunęła szybko do ręki służącego karteczkę.

— Niech pan to schowa — szepnęła cicho i poczuła, jak serce jej skurczyło się ze strachu.

Gdy wszedł von Merizzi, zwrócił się doń, chcąc ukryć swój niepokój, z uśmiechniętą twarzą:

— Pański sługa zwraca się do mnie w języku, którego nie rozumiem...

— Zna przecież język francuski... Może się pani z nim porozumieć po francusku, a poza tym zna, zdaje się, język polski... Może pani rozmawiać z nim po polsku.

— Zna język polski? — uczyniła Aniela zdziwioną minę.

— Zdaje się, że tak... Znasz polski? — zwrócił się von Merizzi do swego sługi.

— Tak, panie...

— Bo ta pani jest Polką... Jeśli chcesz ją o coś zapytać, możesz to uczynić po polsku...

Służący ukłonił się i wyszedł. Aniela pozostała sam na sam z von Merizzim. Major powtórzył raz jeszcze swoje słowa, że rycerskość nie oznacza bynajmniej klasztornego życia...

Jesteśmy pod jednym dachem, a ja pani tak pożądam... — powiedział wieloznaczącym tonem. — Nie mam zaś znowu tak silnej woli, by spać w osobnym pokoju ze świadomością, iż w sąsiednim pokoju przebywa młoda, piękna kobieta...

Aniela nie zwracała uwagi na jego słowa, myślała wciąż o tym, że tej nocy przyjdzie do niej Jan Dominik, z którym musi pomówić o swej ucieczce....

(Dalszy ciąg jutro).

S. p. St. Sliwiński — artysta i Człowiek

W ub. tygodniu odeszła od życia jednostka szczególna, związana z życiem duchowym Kielc węzłami najsubtelniejszymi, bo najlepszymi tradycjami muzyki i śpiewu. Odszedł artysta i człowiek o gołębim sercu, ceniony, wartościowy pedagog, którego całe życie było jednym wielkim kultem czystej Sztuki.

S. p. Stanisław Sliwiński urodził się w 1876 r. w Słomnikach. Nieprzeciętny talent śpiewaczy wysunął m ł o d e g o adepta na czoło ówczesnych gwiazd śpiewaczych. Jako stypendysta Opery Warszawskiej odbywa pierwsze studia w konserwatorium warszawskim.

Dalszym etapem jest konserwatorium w Moskwie, gdzie pod kierunkiem wybitnego pedagoga prof. Harkowskiego — artysta zdobywa dzięki wspaniałej skali głosowej uznanie swych przełożonych.

Dalej rozpoczyna się tryumfalny pochód artysty, w którym wspaniałym debiutem zajaśniał w Neapolu, w „Traviacie", poczym jako barytom opery petersburskiej porywa ówczesną publiczność rosyjską doskonałą interpretacją w operze „Eugeniusz Onegin", Dama pikowa, Faust, Hugonoci, Bal Maskowy i wiele innych.

W późniejszych latach zastajemy wielkiego artystę w Petersburgu, gdzie jako ceniony nauczyciel śpiewu wchodzi w skład ówczesnej elity rosyjskich pedagogów muzycznych.

Zmarły artysta potrafił stworzyć wokoło siebie szczególną atmosferę. Lubili Go wszyscy. Uczniowie darzyli Go wyjątkową miłością i szacunkiem, gdyż był dla nich wszystkim i umiał w nich wpoić głębokie umiłowanie Piękna.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

Kina kieleckie:

Czwartak Florian
Palace: Prof. Wilczur
WF.iPW Ucieczka ku szczęściu
Casino: Młody Las

Dnia 6 listopada wszyscy do urn wyborczych!

Potrąceni przez samochód

Lange Edward, szofer zamieszkały w Kielcach, przy ulicy Romualda 19, jadąc samochodem w miejscu zbyt ruchliwym szybko, najechał na ulicy Planty i róg Sienkiewicza, na Dziwoń Janinę i Izraela Sztarkmana.

Dziwoń zdołała odskoczyć a Sztarkman doznał lekkich obrażeń ciała.

Wiatrak zabił dziecko

We wsi Mszadla Nowa, pow. kozienickiego, grupa dzieci bawiła się przy wiatraku.

W pewnej chwili dyszel przy kołowrocie uderzył w głowę Mariannę Szkodę, lat 8, zabijając ją na miejscu. Wiatrak jest własnością ojca zabitej.

Numer akt Km. 449/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Proszowicach Romuald Jodko, mający kancelarię w Proszowicach, ulica Piłsudskiego 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 9 listopada** 1938 r. o godz. 9, w Tamaszowie, gm. Wawrzeńczyce odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Witolda i Zofii Srzednickich, składających się z siedemdziesięciu pięciu cetnarów metr. żyta w słomie, oszac. na 1400 zł., oraz że w tym samym dniu o godz. 13-ej na rynku w Proszowicach odbędzie się w pierwszym terminie licytacja ruchomości należących również do tychże samych Srzednickich, składających się z biurka, oszacowanego na 100 zł., trema w oprawie koloru wiśniowego, oszacowanego na 200 zł., kanapy i dwuch dużych foteli, oraz stolika, oszacowanych razem na 200 zł., dwóch łóżek oszacowanych na 200 zł., stolika koloru ciemnego oszacowanych na 20 zł., oszacowanych na łączną sumę 2420 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 25 października 1938 r.

Posiedzenie Rady Miejskiej

W czwartek dnia 3 listopada br odbędzie się o godzinie 20 w gmachu Zarządu Miejskiego posiedzenie kieleckiej Rady Miejskiej.

Kosztowna libacja

Helm Józef, dorożkarz, zam. w Kielcach pod Bukówką, był w restauracji Ostrowskiej na Placu Wolności i tam przybył Warowiec Maciej z córką i dwoma innymi osobnikami, którzy go pobili, a w czasie bicia, czy też ucieczki zginęło mu z kieszeni 210 zł.

Ze sportu

Kontuzja Hajduka

Czołowy bokser kieleckiego „Granatu" — Hajduk został kontuzjowany po meczu z Urbańskim („Warszawianka").

Gdy odzyska zdrowie, Hajduk, który posiada poza sobą mistrzostwo Podokręgu na rok 1936-37 i stoczył już 39 walk w tem zwycięstw 25, remis 5 i przegr. 9, postanowił zabrać się do intensywnego treningu aby móc zrewanżować się Juszczykowi („Wisła" — Kraków) za poniesioną porażkę w roku ub.

Mecz ten jak wiadomo Sz. Czytelnikom ma odbyć się w Kielcach 20 listopada br

Skoki spadochronowe

Na lotnisku w Masłowie odbyły się propagandowe skoki spadochronowe uczniów tamtejszej szkoły pilotów.

Drobne ogłoszenia

Jest 5 (pięć) DZIAŁEK DO SPRZEDANIA po 900 metrów kwadratowych, przy ul. Czarnowskiej. Wiadomość: Kielce, ul. Czarnowska Nr 16 — L. Choińska.

2 pokoje małe z kuchnią i suteryną do wynajęcia na ul. Słowackiego. Wiadomość w administracji „Expressu" ul. Sienkiewicza 32.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Numer akt Km. 870/37

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Chmielniku Stanisław Gajek, mający kancelarię w Chmielniku, ulica Pierackiego 45, na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 15 listopada** 1938 roku o godzinie 14.15 w Korytnicy u dłużnika, odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Stanisława Iwańskiego składających się z szafy na garderobę, kredensu, biurka, stołu sosnowego, radioodbiornika 4-lampowego, tapczanu, bieliźniarki, toalety dębowej z lustrem, 4 krów, komody, 2 świń, trema, otomany i garnituru mebli salonowych, oszacowanych na łączną sumę 2.300 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 20 października 1938 r.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Udział w wyborach do Sejmu i Senatu jets obowiązkiem każdego obywatela.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słow. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersz. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.